

Ewa Danowska  
**Życie codzienne  
w Gimnazjum Wołyńskim  
w Krzemieńcu  
(1805–1831)**

Nazwa Gimnazjum Wołyńskiego, od 1819 roku oficjalnie przemianowanego na Liceum Krzemienieckie, jest powszechnie znana<sup>1</sup>. Wiele bowiem pisano o tej szkole i jej założycielu Tadeuszu Czackim. Na jej temat powstawały liczne opracowania, (wszystkie niemal pochodzące sprzed I wojny światowej) oraz sporo pamiętników i wspomnień uczniów krzemienieckiej szkoły. Nie zagłębiając się w system i program nauczania, przyjrzyjmy się codziennemu życiu tej szkoły.

Zawdzięcza ona swe powstanie wizytatorowi guberni wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej Tadeuszowi Czackiemu, który objął ten urząd w 1803 r., na wniosek kuratora naukowego okręgu wileńskiego, księcia Adama Jerzego Czartoryskiego. Czacki pragnął jak najszybciej poprawić sytuację panującą w szkolnictwie na powierzonym mu terenie, widząc iż źle opłacani nauczyciele zaniedbywali swoje obowiązki, poziom nauczania był niski, a wielu uczniów nie kończyło edukacji<sup>2</sup>. Sytuację szkół po rozbiorach i stan oświecenia w zaborze rosyjskim, tak określił:

Zaczął się wylęgać oddział młodzieży, która na łonie próżniactwa i siebie i młodszych od siebie kazila. Nie chcę i nie mogę taić, że wielka część młodzieży bez celu, ani do publicznego, ani do prywatnego życia jest sposobną; smutna tylko o jej dalszym losie wypada wieszczba [...]<sup>3</sup>.

Tadeusz Czacki nie miał doświadczenia w dziedzinie szkolnictwa i pedagogiki, czego zresztą nie ukrywał pisząc w liście z 19 VII 1803 r. do Hugona Kołłątaja:

<sup>1</sup> Gimnazjum Wołyńskie podniesienie do rangi liceum, wraz z prawem do zwiększenia liczby katedr, otrzymało na mocy ustawy cara Aleksandra I z 18 I 1819 r.

<sup>2</sup> J. Dunin-Karwicki, *Szkice obyczajowe i historyczne*, Warszawa 1882, s. 90–91.

<sup>3</sup> T. Czacki, *O stanie jeneralnym oświecenia guberni wołyńskiej i o środkach urzędzenia i upowszechnienia nauk* [b.d. i m.].

„[...] stanović o systemie nauk jest rzeczą trudną”<sup>4</sup>. Jednak to jego energii i ambicji Gimnazjum Wołyńskie zawdzięcza swoje powstanie. Dnia 1 X 1805 r. odbyło się uroczyste otwarcie pierwszego roku szkolnego w Gimnazjum, według scenariusza ściśle opracowanego przez Kołłątaja<sup>5</sup>. Uroczystość rozpoczęła się już o godzinie 6.00 rano salwami armatnimi i dzwonieniem w dzwony we wszystkich krzemienieckich kościołach. Przybyli znamienici goście, m.in. gubernator książę Wołkoński, biskup łucki Kacper Cieciszowski, delegaci Uniwersytetu Wileńskiego i warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz nauczyciele, uczniowie i tłumy obywateli Wołynia, Podola i Ukrainy. Uroczyste nabożeństwo celebrował i kazanie wygłosił Jan Kanty Bożydar Podhorodeński, a reskrypt cara Aleksandra I z dnia 31 VIII 1805 r., powołujący do istnienia Gimnazjum Wołyńskie, odczytał prefekt Antoni Jarkowski, ponieważ nie zdążył przybyć z Krakowa Józef Czech (znakomity matematyk), zaangażowany na dyrektora tej szkoły. Uroczysty obiad, podczas którego wznoszono toasty na cześć Aleksandra I, zakończył uroczystość otwarcia<sup>6</sup>.

Natomiast nazajutrz rozpoczęły się lekcje. Pierwszy rok szkolny 1805/1806 daleki był od ideału, jaki pragnął osiągnąć Czacki. Z przewidzianych przez ustawę 19 nauczycieli pracę rozpoczęło tylko 13, a i uczniowie zjeżdżali się powoli; pod koniec roku szkolnego było ich 280<sup>7</sup>. Czacki nie ustawał jednak w wysiłkach w zdobywaniu popularności dla szkoły wśród okolicznej szlachty<sup>8</sup>. Dodajmy, iż następnym roku szkolnym ukończyło już 422 uczniów, a np. w 1812 – 693<sup>9</sup>.

Opracowanie systemu kształcenia i programu nauczania w Gimnazjum Wołyńskim – to dzieło Hugona Kołłątaja, a zebranie funduszy, załatwianie spraw urzędowych i wyszukiwanie odpowiednich nauczycieli – to zasługa Czackiego<sup>10</sup>. Gimnazjum zostało przewidziane jako szkoła ogólnokształcąca o programie nauczania rozłożonym na 10 lat. Uczeń przybywał do Krzemieńca po ukończeniu szkoły elementarnej lub równorzędnego wykształcenia domowego. Gimnazjum składało się

<sup>4</sup> X. Hugona Kołłątaja korespondencja listowna z Tadeuszem Czackim, wyd. F. Kojśiewicz, Kraków 1844, t. 1, s. 83. Od 1803 r. w okręgu szkolnym wileńskim utrwalila się tendencja i praktyka mianowania wizytatorami szkół nie profesorów uniwersyteckich, (jak przewidywał statut z 18 V 1803 r.), lecz zamożnych obywateli tych ziem. Zob.: D. Beauvois, *Inteligencja bez wyjścia: wiedza a przywileje społeczne w Wileńskim Okręgu Szkolnym (1803–1831)*, [w:] *Inteligencja polska pod zaborami. Studia*, pod red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1972, s. 25.

<sup>5</sup> X. Hugona Kołłątaja..., t. 3, s. 163–164.

<sup>6</sup> M. Rolle, *Ateny Wołyńskie. Szkic z dziejów oświaty w Polsce*, Lwów 1898, s. 51–53; P. Chmielowski, *Tadeusz Czacki. Jego życie i działalność wychowawcza*, Petersburg 1898, s. 49–51.

<sup>7</sup> P. Chmielowski, op. cit., s. 54; M. Rolle, op. cit., s. 187, 343.

<sup>8</sup> Zob.: listy T. Czackiego, Biblioteka PAN w Krakowie, rkps 714, k. 714, 716; E. Danowska, *Nieznanne listy Tadeusza Czackiego w zbiorach Biblioteki PAN w Krakowie. Przyczynek do dziejów Liceum Krzemienieckiego*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie”, R. 39: 1994, s. 33–36.

<sup>9</sup> M. Rolle, op. cit., s. 187, 343.

<sup>10</sup> O szczegółach współpracy H. Kołłątaja i T. Czackiego i ich osobistych relacjach, zob. T. Charzewski, *Hugo Kołłątaj a Liceum Krzemienieckie*, „Biblioteka Warszawska” R. 1913, t. 2, s. 340–357; M. Janik, *Hugo Kołłątaj*, Lwów 1913, s. 464–507.

z czterech jednorocznych klas i trzech dwuletnich kursów. Projektodawca w klasach przewidział chłopców do 14. roku życia, a na kursach starszych – traktowanych jako młodzież. W ciągu pierwszych czterech lat nauczania główny nacisk położono na naukę języków obcych, równocześnie aż pięciu: łaciny (wraz z językiem polskim), greki, rosyjskiego, francuskiego, niemieckiego oraz nadobowiązkowo angielskiego. Na każdy z języków poświęcano 4 godziny tygodniowo, a na pozostałe przedmioty (arytmetykę, naukę moralną i geografię) – po godzinie tygodniowo. Na kursach wykłady odbywały się na wzór uniwersytecki. Profesorowie nie trzymali się ściśle podręczników, a uczniowie musieli notować wykłady. Na kursach wykładano w sumie 6 obowiązkowych przedmiotów: matematykę elementarną z logiką, fizykę, chemię z historią naturalną, historię z geografją powszechną, prawo i literaturę. Były także przedmioty nadobowiązkowe, do wyboru, np. greka, mechanika, czy gramatyka porównawcza języków słowiańskich. Po skończeniu kursów uczeń mógł zostać w Krzemieńcu na czwarte dwulecie, aby słuchać wykładów matematyki wyższej i astronomii<sup>11</sup>. Za ciekawą rzecz można uznać, iż Czacki był zwolennikiem pozostawiania ucznia w Krzemieńcu na czas wakacji.

Życzylbym – pisał – aby każde dziecko na wakacje nie wyjeżdżało, bowiem przez dwa miesiące w każdym roku dziecko nie mało na naukach traci, lecz to zupełnie do woli rodziców lub dobroczyńców oddaje. Winiem tylko donieść, że w czasie wakacji zostaną korepetytorowie języków i rodowitego Francuza umieszczyć, aby te dzieci tym językiem tak upowszechnionym mogły mówić. Równie zostaje korepetytor rosyjski i niemiecki, i wprawiani będą do śpiewania<sup>12</sup>.

Pamiętnikarz Gustaw Olizar, wspominając swe krzemienieckie lata, pisze:

Systemat naukowy, o ile teraz sądzić mogę, nie był może z najszcześliwiej dobranych. Było albowiem wszystkiego po trochu i każdy musiał tę trochę wszystkiego liznąć po trochu. Stąd żadnej specjalności, a wiele fanfaronady i papuziej erudycji.

Dodaje jednakowoż, że takie było społeczne oczekiwanie okolicznego obywatelstwa, któremu krzemieniecka szkoła starała się sprostać<sup>13</sup>.

Dużo bardziej uroczyście niż rozpoczęcie roku szkolnego odbywało się jego zakończenie. Miały wówczas miejsce tzw. popisy<sup>14</sup>, czyli publiczne egzaminy, na które zjeżdżali zarówno rodzice uczniów, jak i okoliczne ziemiaństwo. Odbywały się

<sup>11</sup> H. Merczyng, *Kollątaja i Czackiego „Projekt urzędzenia Gimnazjum Wołyńskiego” i wszystkich innych szkół w guberni wołyńskiej*, Warszawa 1879, s. 136–139; M. Danilewiczowa, *Życie naukowe Liceum Krzemienieckiego*, „Nauka Polska”, t. 23, 1937, s. 63–64.

<sup>12</sup> Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (dalej: Bibl. Czart.), rkps 3448, k. 41.

<sup>13</sup> G. Olizar, *Pamiętnik 1798–1865*, Lwów 1892.

<sup>14</sup> Popisy, czyli egzaminy publiczne należały do tradycyjnych zabiegów pedagogicznych w szkołach zakonnych oraz w czasach Komisji Edukacji Narodowej (1773–1794). Były zazwyczaj dobrze wyreżyserowanymi występami uczniów. Zob.: R.W. Wołoszyński, *Popisy uczniów w szkołach Komisji Edukacji Narodowej jako wyraz przyswajania nowych treści naukowych*, [w:] *Nowożytna myśl naukowa w szkołach Komisji Edukacji Narodowej*, pod red. I. Stasiewicz-Jasiukowej, Wrocław 1973, s. 159–202.

przez 6 kolejnych dni w godzinach od 8.00 do 12.00 i od 14.00 do 18.00, a stawali do nich tylko lepsi uczniowie wyłonieni podczas wcześniejszych dziesięciodniowych egzaminów w klasach. Dzień 28 czerwca był ostatnim dniem popisów<sup>15</sup>. Zacytujmy kilka przykładowych pytań, na jakie odpowiadali uczniowie I klasy. Na przykład, z zakresu nauki chrześcijańskiej: „Co jest chrześcijanin i katolik? Co jest Pan Bóg? Na cóż Pan człowieka stworzył? Z nauki moralnej: „Co jest edukacja? Czego potrzebują rodzice? Jak się sprawuje dziecię posłuszne?” Z arytmetyki: „Wiele jest znaków liczebnych w liczbie rzymskiej? W czym jest mnożenie krótsze od dodawania?”<sup>16</sup>. Na zakończenie tychże popisów odbywało się nagradzanie najlepszych uczniów. W trzech pierwszych klasach nagrodą był list pochwalny z podpisem wizytatora Czackiego, w klasie czwartej i na kursach oprócz listów pochwalnych najlepsi uczniowie otrzymywali medale przypinane przez jedną z obecnych dam. Na dwóch pierwszych kursach dawano po dwa medale srebrne, a na trzecim dwa złote. Gdy było więcej uczniów godnych takiej nagrody, urządzano losowanie. Wylosowani odbierali medale, a pozostali świadectwa równe medalom, zwane akcesytami<sup>17</sup>. Uczniowie wyróżnieni takim medalem z napisem „Premium diligentia”, noszonym codziennie na błękitnej wstędze, spotykali się z poważaniem u kolegów: „byli to jakby oficerowie, którym żołnierze salutować powinni”<sup>18</sup>. W praktyce niestety nie zawsze tak było, jak we wspomnieniach licznych pamiętnikarzy, którzy z perspektywy lat idealizowali swe młodzińcze czasy. Prefekt Jarkowski w raporcie do wizytatora Czackiego opisał sytuację, jak koledzy poturbowali medalowego ucznia Eugeniusza Poniatowskiego, wyzywając go osłem medalowym, „wartym medalu czerepianego”, a ten w obronie własnej kilku z nich pokąsał. Po przeprowadzonym dochodzeniu, prefekt ukarał winnych klęceniem przez godzinę na grochu, a prowodyra zajścia wnioskował cofnąć za karę do niższej klasy<sup>19</sup>.

Równie drobiazgowo jak program nauczania i plan lekcji<sup>20</sup>, zaplanowano codzienny rozkład dnia ucznia tzw. klas. Pobudka była o godzinie 5 rano, pół godziny przewidziane było na umycie się i ubranie, 15 minut na poranny pacierz. Od godz. 5.45 do 6.45 był czas na przygotowanie się do lekcji i wyrecytowanie jej przed dyrektorem (tj. guwernerem). O godz. 7.00 rozpoczynała się półgodzinna obowiązkowa dla każdego msza, potem śniadanie, a od godz. 8.00 do 10.00 lekcje. Po nich uczeń wracał do miejsca swego zamieszkania, gdzie dyrektor egzaminował go z tego, czego się wcześniej nauczył, z półgodzinną przerwą na obiad między godz. 13.00 a 13.30. Od godz. 14.00 do 16.00 były lekcje, a po nich znów odpytywanie przez korepetytora. Pomiędzy 16.30 a 17.00 był podwieczorek, po nim nauka włą-

<sup>15</sup> Walenty Spektator [Karol Witte], *Krzemieniec. Przygody i wspomnienia studenta pierwszej klasy*. Kraków 1873, s. 243, 246.

<sup>16</sup> Bibl. Czart., rkps 3441, k.185–195.

<sup>17</sup> G. Olizar, op. cit., s. 33; F. Kowalski, *Wspomnienia (1819–1823)*, Kijów 1912, s. 132–133.

<sup>18</sup> M. Budzyński, *Wspomnienia z mojego życia*, Poznań 1880, s. 19.

<sup>19</sup> Bibl. Czart., rkps 3441, k. 249–250.

<sup>20</sup> Zob.: H. Merczyng, op. cit., s. 144–154; X. Hugona Kollątaja..., t. 2, s. 27–33.

сна. O godz. 19.00 – kolacja, później nauka lekcji na następny dzień, a o godz. 21.00 – udanie się na spoczynek. Dzień uczniów kursowych przebiegał nieco inaczej, gdyż lekcje trwały od 8.00 do 12.00, a po południu od 13.00 do 19.00<sup>21</sup>. Tak wyglądał każdy powszedni dzień ucznia Krzemieńca, oprócz wtorków i czwartków, w które to dni nie było lekcji po obiedzie, a wolny czas można było przeznaczyć na nadobowiązkowe, dodatkowe lekcje przede wszystkim tzw. talentów. W niedziele i święta msza dla uczniów odbywała się o godz. 9.00. Niedziele niezupełnie były wolne od nauki, gdyż dla chętnych odbywały się od godz. 10.00 do 12.00 lekcje gramatyki powszechnej i bibliografii prowadzone przez szkolnego bibliotekarza Pawła Jarkowskiego, lekcje rysunków, a latem wykłady higieny. W niedzielne popołudnia otwierane były bogate w zbiory gabinety: mineralogiczny i numizmatyczny; udostępniane dla wszystkich chętnych, nie tylko uczniów<sup>22</sup>.

Przy Gimnazjum Wołyńskim funkcjonowała zawodowa szkoła geometrów utrzymywana z funduszy rządowych, której absolwenci musieli co najmniej przez 2 lata po jej zakończeniu pracować na państwowej posiadzie<sup>23</sup>. Ponieważ z reguły do tej szkoły uczęszczała młodzież starsza, toteż pojawiały się tam specyficzne problemy. Słynny, a zarazem kłopotliwy dla władz szkolnych był fakt zawarcia związku małżeńskiego przez pełnoletniego ucznia, Kajetana Wiszniewskiego<sup>24</sup>. Gustaw Olizar zapamiętał, jak tę wyjątkową sprawę załatwiono:

Władza szkolna mocno była zaturbowana, jak nam ten kryminał wystawić? i nie bardzo też kanonicznie tę sprawę rozebrano. Małżeństwo albowiem wzięto za jednoznaczne z próżniactwem i jawną rebelią i skazano winowajcę, a co większa z żoną, na ekspulsję [tj. wydalenie – przyp. E.D.] ze szkół. Tego trzeba było władzy szkolnej<sup>25</sup>.

Czacki bardzo dbał o to, aby uczeń miał zapewnioną całodzienną opiekę i nadzór starszych. Służyć temu miała instytucja konwiktów, gdyż założyciel Gimnazjum był zdeklarowanym wrogiem burs, czyli internatów. Uważał, że najlepszym rozwiązaniem jest zamieszkiwanie uczniów (przeciętnie 8 do 12) w prywatnych domach, gdzie „lepiej jest młodemu człowiekowi zapatrywać się od wczesnej młodości na przykładowe małżeńskie życie, niż być zamkniętym z inną młodzieżą”. Stancje były płatne (całkowite utrzymanie, czyli jedzenie, pranie, światło, nadzór i in. wynosiło rocznie ok. 460 złp.)<sup>26</sup>, a dla najuboższych bezpłatne, finansowane przez dotacje

<sup>21</sup> P. Chmielowski, op. cit., s. 39–40.

<sup>22</sup> A. Kozieradzki, *Wspomnienia z lat szkolnych 1820–1831*, wstęp i komentarz S. Kawyn, Wrocław 1962, s. 183–184.

<sup>23</sup> M. Rolle, op. cit., s. 216–218; Bibl. Czart., rkps 3445, k. 1062–1079; rkps 3442, k. 310–350. Oprócz szkoły geometrów istniała zawodowa szkoła mechaników, której absolwenci, aby otrzymać dyplom ukończenia – musieli samodzielnie skonstruować model maszyny, najczęściej rolniczej. Zob. J.U. Niemcewicz, *Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828 odbyte*, Paryż 1858, s. 197; Bibl. Czart., rkps 3442, k. 424.

<sup>24</sup> Bibl. Czart., rkps 3445, k. 1061; rkps 3448, k. 109.

<sup>25</sup> G. Olizar, op. cit., s. 33.

<sup>26</sup> A. Osiański, *O życiu i pismach Tadeusza Czackiego*, Kraków 1851, s. 163.

rządowe i obywatelskie ofiary<sup>27</sup>. Co do tych drugich stacji, Czacki szczegółowo informował wszystkich zainteresowanych:

Od trzech lat już ubodzy uczniowie za złoty jeden srebrny na dzień mają stancję, opał, opranie, żywność, która jest takowa: na śniadanie chleb z masłem, powidłami, serem, albo kluski. Na obiad mięsny barszcz, legumina, pieczenia lub rosół, sztuka mięsa, jarzyna. Podwieczorek tak jak śniadanie, z odmianą. Na wieczerzę: krupnik z mięsem, łazanki lub zrazy, kasza i jarzyna. W dnie postne na obiad barszcz z rybą, świeża ryba albo zwiędła [sic!], łazanki lub rosół z ryby albo kapuśniak i jarzyna. Na wieczerzę: krupnik, kluski lub kasza albo kasza z legumina odmienną<sup>28</sup>.

Szczegółowe były również rady Kollątaja, co uczeń powinien zabrać do konwikt:

Co do porządków, tyjących się ochędóstwa, powinien mieć przybývający uczeń pomiędzy innemi: mydła funtów 4, szuwaksu słojów kwartowych 4, igieł równych wielkości 12, nici białe i farby uniformu, z przyborów do pisania piór gęsich kop 2, papieru liber 8 i atramentu butelkę kwartową, (...) chustek ordynaryjnych białych do kieszeni 2<sup>29</sup>.

Wielu uczniów mieszkało w swych rodzinnych domach, zwłaszcza iż sporo okolicznych ziemian przenosiło się do Krzemieńca na czas kształcenia synów. W tych to obywatelskich domach, zwłaszcza w karnawale, często odbywały się bale, tzw. kasyna, w których uczestniczyli uczniowie Gimnazjum celem zdobycia oglądy towarzyskiej, nauczania się „sztuki obejścia” i światowych manier. Czacki był zdania, że należy uczyć chłopców obycia towarzyskiego pod okiem władzy szkolnej, rodziców i obywateli, a w towarzystwie panien z krzemienieckiej pensji pani Rusienkiewiczowej<sup>30</sup>. Kształcenie i wychowywanie uczniów w tym duchu spotkało się po latach z krytyką jednego z „Krzemieńczan”:

Atoli z atmosfery tyłu chlubnych żywiolów, jakie tam oddychały, wyniosłem to, co najzgubniejszego był w niej mogło, to jest paniczostwo, na które niebezpiecznie chorowałem. Zaledwie z pieluch dobyte dziecko prowadzano mnie na bale, zabawy, błyszczące zgromadzenia. To zrodziło we mnie próżność<sup>31</sup>.

<sup>27</sup> A. Mikulski, *Działalność oświatowa Tadeusza Czackiego*, Poznań 1913, s. 28–29. O środkach finansowych, z których utrzymywało się Gimnazjum, zob. przede wszystkim: J. Dobrzański, *Z dziejów ofiarności na cele oświaty na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w latach 1795–1832*, „Nauka Polska”, R. 14, 1931, s. 126–132; *Lustracje dóbr b. Liceum Wołyńskiego w Krzemieńcu z 1818 i 1824 r.* (z rękopisów Biblioteki XX Czartoryskich w Krakowie przyg. do druku M. Danilewiczowa), „Rocznik Wołyński” R. 5–6, 1936–1937, s. 107–142

<sup>28</sup> Bibl. Czart., rkps 3448, k. 41.

<sup>29</sup> T. Charzewski, op. cit., s. 352.

<sup>30</sup> A. Andrzejowski, *Ramoty starego Detiuka o Wołyniu*, Wilno 1861, t. 2, s. 242–232; L. Dębicki, *Z korespondencji naukowej Pulaw*, „Biblioteka Warszawska”, t. 1, 1885, s. 85–86.

<sup>31</sup> H. Cieszkowski, *Notatki z mojego życia*, Poznań 1873, s. 18.

Dużą atrakcją dla młodzieży szkolnej stanowiły występy objazdowego teatru. Jednakże władze szkolne, po bliższym przyjrzeniu się tej uczniowskiej fascynacji, kategorycznie zabroniły chodzenia do teatru, uważając to za odciąganie od nauki i zbyteczne wydawanie pieniędzy na bilety. Przede wszystkim jednak, pedagodzy wzięli pod uwagę niską wartość artystyczną wystawianych najczęściej komedii, które szydzą z cnót, a aktorzy kaleczą język polski. Tak zatem postanowiono, że „żaden uczeń klasowy i kursowy ani dozorca domowy odtąd na teatrze nie będzie!”<sup>32</sup>.

Czacki pragnął wychować uczniów Gimnazjum na ludzi dzielnych, świadomych własnej godności i odpowiedzialnych za swe czyny. Piętnowane były takie wady, jak niepunktualność, zaniedbywanie obowiązków, lenistwo i rozrzutność<sup>33</sup>. Według regulaminu sporządzonego przez Tadeusza Czackiego, uczniowie powinni znajdować się pod ciągłą opieką nauczycieli lub tzw. dozorców, nie wolno im bez opieki i bez powodu samodzielnie chodzić po mieście i wyjeżdżać na wycieczki. Dozorcy winni pilnować, aby uczniowie co miesiąc w liście do rodziców rozliczali się z pieniędzy jakie od nich otrzymują, a pod żadnym pozorem nie wolno im kupować na kredyt. Zakazana była gra w karty, w warcaby czy wszelkie gry hazardowe, posiadanie psów lub ptaków – gdyż to odciąga od nauki. Poza tym nie wolno posiadać „broni ognistej” oraz zabraniano „kurzenia tytoniu”, a zażywanie tabaki mogło odbywać się tylko za pisemnym zezwoleniem lekarza<sup>34</sup>. Jak wspomina były krzemieniecki uczeń Aleksander Kozieradzki, gra w wista i palenie fajki, zwłaszcza przez starszych uczniów, były niejako honorową koniecznością, mimo zakazów władz szkolnych i konfiskat kart, fajek i tytoniu<sup>35</sup>.

W postępowaniu z uczniami Czacki zalecał nauczycielom łagodność i wyrozumiałość, ograniczając do minimum karę lekkiej chłosty, i to tylko w odniesieniu do młodszych uczniów<sup>36</sup>. Tymczasem nauczyciel topografii, Andrzej Szemega upraszał go o zmianę poglądów i zaleceń na temat wychowania. Utrzymywał, że przez to nauczyciel w Krzemieńcu nie jest szanowany i nie ma należytej powagi, zuchwałość uczniów jest bezkarna, skoro nie można osobiście ich surowo skarcić, a o wszystkich uczniowskich przewinieniach donosić prefektowi i czekać na „wyrok”. Szemega uważał za najlepsze rozwiązanie wprowadzenie wojskowej dyscypliny w krzemienieckich szkołach<sup>37</sup>.

Charakterystyczną i ważną postacią w Liceum Krzemienieckim był prefekt Antoni Jarkowski (zm. 1827 r.) – budzący respekt i szacunek. Uważał się za opiekuna chłopców i zastępcę rodziców, kontrolował nie tylko dyscyplinę i obyczaje

<sup>32</sup> Bibl. Czart., rkps 3347, k. 305–307.

<sup>33</sup> A.J. Mikulski, *Tadeusz Czacki (w setną rocznicę zgonu)*, „Muzeum” R. 39: 1913, t. 1, s. 143–144; F. Majchrowski, *Stanowisko Tadeusza Czackiego w dziejach wychowania narodowego w Polsce*, tamże, t. 2, s. 474.

<sup>34</sup> P. Chmielowski, op. cit., s. 58–60.

<sup>35</sup> A. Kozieradzki, op. cit., s. 190.

<sup>36</sup> Z. Kukulski, *Działalność pedagogiczna Tadeusza Czackiego*, Warszawa 1914, s. 40–41.

<sup>37</sup> Bibl. Czart., rkps 3444, k. 939.

uczniów, ale też troszczył się o ich warunki na stancjach i w konwiktach, regularnie co tydzień je wizytując. Na starość nie chodził już pieszo, lecz jeździł konno – na małym koniu, sam będąc wysokim – stąd uczniowie komentowali tę sytuację: „Stary prefekt idzie konno!”<sup>38</sup>. Oto fragment raportu złożonego wizytatorowi Czackiemu:

W tym tygodniu pięć stancyi studenckich odwiedziłem, w nich wszystko w porządku i ochędoście zastałem [...]. Przetoczyłem uczniom, że nicroz sądną i niegodziwą rzeczą jest przesładować innych o religię i nadawać im niezgodne z imieniem człowieka nazwiska. Zagroziłem takim karą, a cenzorom zaleciłem, aby mi natychmiast donosili, gdy postrzegą kogo w tej mierze wykraczającego<sup>39</sup>.

Młodzież bała się prefekta, ale na ogół lubiła go i szanowała. W dniu swych imienin miał on zwyczaj siadać na krześle na korytarzu, a uczniowie przystępowali do całowania go w rękę. Eugeniusz Iwanowski wspomina:

Na te oznaki przywiązania łzy mu płynęły i mówił: Krzyczycie na prefekta, że jest surowym, a jednak go kochacie i ja was kocham. Nie mam innych dzieci, was tylko. Mam nadzieję, że postępowaniem waszem zmusicie mnie być mniej surowym i bardziej was kochać<sup>40</sup>.

Dodajmy, iż następcą Jarkowskiego na stanowisku prefekta, Litwin Józef Bokszczanin, przysłany przez Uniwersytet Wileński, nie był osobowością ani tak charakterystyczną, ani też nie był lubiany<sup>41</sup>. Raporty jakie prefekt był zobowiązany przedstawiać wizytatorowi Czackiemu wiele mówią o obyczajach i problemach z jakimi miał do czynienia. Antoni Jarkowski 9 czerwca 1811 roku pisał:

Zguba znalazła się, gdyż Żukowski który ojcu z Kowna uciekł, przyszedł do domu. Zrobiła się tu cicha, ale brzydka awantura. Dworzyski Hilary, uczeń, zaszedł pod okno do córki poczmajstra na umizgi, a podobno chciał się do niej dostać. Schwytyany od postylionów, zbity został. Jest podobnych kilku łajdaków, którzy nam szkołę zarażają<sup>42</sup>.

Tadeusz Czacki był zdania, że równie ważna jak nauka jest troska o zdrowie i prawidłowy rozwój fizyczny powierzonych szkole chłopców. Od początku istnienia Gimnazjum zatrudniony był lekarz, który miał przypilnować, aby każdy uczeń był zaszczipiony na ospę, kontrolować czy warunki mieszkaniowe są odpowiednie (surowo zakazano sypania pod pierzyną), czy jedzenie zdrowe i czy „nie masz jakiej wady, którą młodzian kryje a obyczaj i zdrowie kazi”<sup>43</sup>. Co miesiąc lekarz

<sup>38</sup> A. Kozieradzki, op. cit., s. 250–251.

<sup>39</sup> Bibl. Czart., rkps 3441, k. 250.

<sup>40</sup> Eu. Heleniusz [E. Iwanowski], *Listki wichrem do Krakowa z Ukrainy przyniesione*, Kraków 1901–1902, t. 3, s. 76.

<sup>41</sup> A. Kozieradzki, op. cit., s. 139–140.

<sup>42</sup> Bibl. Czart., rkps 3445, k. 1084.

<sup>43</sup> J. Zagrodzki, *Instrukcja Czackiego dla lekarza Liceum Krzemienieckiego*, „Muzeum” 1888, R. 4, s. 67–71.



składał raport o stanie zdrowia uczniów, np. 23 października 1806 roku: „Z dawniejszych słabych uczniów Bogatko niebezpiecznie słaby. Marcinkowski słabszy niżeli był. Chomentowski ozdrowiał i przyszedł do szkoły. Tego tygodnia zachorowali Jankowski i Sokołowski Jan”<sup>44</sup>. W Krzemieńcu dbano również o rozwój fizyczny. Wszyscy uczniowie uprawiali lekkoatletykę, szczególnie biegi do mety, pływanie w wyznaczonych miejscach rzeki Ikwy, grali w palanta i w piłkę, mieli lekcje tańca, „bili się w kije”, a zamożniejsi uczęszczali na płatne lekcje szermierki i konnej jazdy<sup>45</sup>.

Istotny w życiu codziennym Gimnazjum Wołyńskiego był sąd uczniowski. Instytucja taka została przewidziana przez Uniwersytet Wileński pełniący zwierzchnictwo m.in. nad tą szkołą. Czacki zaprowadził sąd uczniowski w 1806 r., co było reakcją na awanturę spowodowaną przez „nienajprzyzwoitsze wycieczki” na zabawy karnawałowe kilku szesnastoletnich uczniów. Prefekt pozwolił bowiem swemu bratu Wojciechowi Jarkowskiemu, nauczycielowi matematyki, na ukaranie plagami ucznia Jarzębskiego, prowodyra eskapad. Uczniowie rozpoczęli gorliwą agitację przeciwko braciom Jarkowskim, żądając, aby „przepędzić” ich z Krzemieńca, gdyż nie pozwolą się karać chłostą<sup>46</sup>. „Z tak bagatelno interesu zrobił się wielki paszтет błędów i zuchwalstwa, któremu wyraźnie zaradzić należy” – napisał Czacki w liście do Kołłątaja, motywując swą decyzję konieczności zorganizowania sądu, który takie sprawy miał rozpatrywać<sup>47</sup>. Sąd w szkole krzemienieckiej został ustanowiony wyłącznie dla starszej młodzieży – uczniów kursów. Trzej sędziowie i prezes sądu wybierani byli większością głosów w tajnym głosowaniu. Zasadniczym jego celem miało być dążenie do pogodzenia zwaśnionych stron, a przez Czackiego ustalony został swoisty kodeks kar za konkretne przewinienia. Tak na przykład, za złe uczenie się, opuszczanie lekcji, kłębność, uderzenie kogoś lub użycie obelżywych wyrazów, groził zakaz noszenia w święta szpady, zawieszenie w prawach ucznia, usunięcie ze szkoły, czy też ogłoszenie winy w całej szkole lub guberni<sup>48</sup>. Kołłątaj był przeciwny sądowi uczniowskiemu uważając, że niepotrzebnie wprawiają uczniów w praktyki „jurystowskie”, przez co nabiorą skłonności do pieniactwa i „będą mieli gust prawować się o najdrobniejsze bagatele; każdy z nich będzie chciał być sędzią, patronem, instygatorem itd.”<sup>49</sup>

Poza sądem uczniowskim działały za zgodą i aprobatą władz szkolnych także i organizacje o innym charakterze. W roku szkolnym 1808/1809 zawiązało się „Towarzystwo Młodzianów Gimnazjum Wołyńskiego”, którego celem było doskonalenie się w pilności, znajomości języków obcych, a warunkiem przynależności do tego

<sup>44</sup> Bibl. Czart., rkps 3441, k. 250.

<sup>45</sup> J. Konopnicki, *Wychowanie fizyczne w Gimnazjum Wołyńskim*, „Kultura Fizyczna” 1956, R. 3, s. 173–176.

<sup>46</sup> A. Kamiński, *Samorząd uczniów w szkołach kuratorium wileńskiego z lat 1804–1812*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1959, R. 2, s. 79–80.

<sup>47</sup> X. Hugona Kołłątaja..., t. 4, s. 70 (list z 26 II 1806 r.).

<sup>48</sup> A. Kamiński, op. cit., s. 81–82.

<sup>49</sup> M. Janik, op. cit., s. 497.

elitarnego towarzystwa – „składanie dowodów sposobności swojej w pisaniu wierszem lub prozą podług zdatości”. Mniej oficjalnie działało „Towarzystwo Dobroczynności Młodzianów Gimnazjum Wołyńskiego”, tzw. „Towarzystwo Przyjaciół Nauk” oraz tajny „Klub Piśmienniczy”. W roku 1818 zawiązało się „Towarzystwo Uczniów Gimnazjum Wołyńskiego ćwiczących się w porządnym mówieniu i pisaniu”, stowarzyszenie gromadzące najzdolniejszych i najlepszych uczniów, rodzaj klubu dyskusyjnego na temat prac literackich przedstawianych przez jego członków<sup>50</sup>. Tak zatem w Gimnazjum Wołyńskim, późniejszym Liceum, panowało ożywione życie literackie. Proza, a przede wszystkim poezja w stylu pseudoklasycyzmu tworzona przez uczniów, opiewała piękno Krzemieńca lub poświęcona była pierwszym miłościom. Po śmierci powszechnie lubianego i cenionego Tadeusza Czackiego powstało mnóstwo elegii, a wymagający nauczyciele – bracia Jarkowscy – odczuli „żądło poezji” zawarte w słowach: „Spalę Krzemieniec, zniszczę jego ziemię, wygubię Jarkowskich przekłete plemię”<sup>51</sup>.

W małym mieście, jakim był Krzemieniec, żyło się spokojnie, a rządy zaborcy dawały się mniej odczuć niż w dużych ośrodkach. W Liceum nie było tajnych stowarzyszeń o charakterze politycznym, młodzież daleka była od działań o charakterze konspiracyjnym, a patriotyzm jaki starano się zaszczepić młodzieży pokrewnej był ideałem pozytywistycznym, dalekim od żywienia nadziei na niepodległość poprzez walkę<sup>52</sup>. Jedynie wydarzenia okresu wojen napoleońskich miały bezpośredni wpływ na sytuację w Gimnazjum Wołyńskim. W roku 1809 działania wojskowe w Galicji wzbudziły zainteresowanie uczniów. System kontroli nad chłopcami zawsze był dobrze zorganizowany, a wówczas szczególnie wzmożony. Władze Gimnazjum prosiły mieszkańców Krzemieńca o niepożyczanie uczniom koni czy pieniędzy, a mimo to kilkunastu chłopcom udało się zbiec za kordon, do Galicji, do polskiego wojska. Kilka ucieczek udaremnilo, a uciekinierów złapano. Ciekawe, iż podczas odbytej w szkole „indagacji” uciekinierów i podejrzanych o pomoc, nie padały słowa o ojczyźnie, wolności czy niepodległości. Kilku uczniów chciało uniknąć kłopotów szkolnych, innym podobały się piękne mundury wojska stacjonującego w Brodach, kolejny uczeń „chciał się dosłużyć jakiejś rangi”<sup>53</sup>. W sumie, w 1809 roku uciekło 15 uczniów, z czego 12 udało się złapać. Czacki zmuszony był „honorem zaręczyć” ministrowi oświecenia, że ci pozostali trzej jedynie „z płochości” udali się do Księstwa Warszawskiego<sup>54</sup>. Jeszcze w roku 1811 uczeń Elias Seliwanow uciekł z markietankami, wprowadzając w błąd ojca i szkołę<sup>55</sup>. W 1812 roku

<sup>50</sup> M. Danielewiczowa, „Towarzystwo Uczniów Liceum Wołyńskiego ćwiczących się w porządnym mówieniu i pisaniu” 1818–1823, „Rocznik Wołyński” 1934, R. 3, s. 297–331.

<sup>51</sup> M. Danielewiczowa, *Życie literackie Krzemieńca w latach 1813–1816. (Przyczynek do dziejów Gimnazjum Wołyńskiego w Krzemieńcu)*, „Rocznik Wołyński” 1931, R. 2, s. 128, 138.

<sup>52</sup> M. Danielewiczowa, „Towarzystwo...”, s. 314.

<sup>53</sup> Bibl. Czart., rkps 3445, k. 1136–1141, 1144–1151, 1174, 1368–1385.

<sup>54</sup> Ibidem, rkps 3447, k. 527–528.

<sup>55</sup> Ibidem, rkps 3444, k. 869–870.

zaistniało niebezpieczeństwo wcielenia 380 najstarszych uczniów do rosyjskiej armii, według imiennego spisu sporządzonego przez gubernatora Michała Komburleja. Powodem tego była uroczysta procesja podczas Bożego Ciała i wieczorny bal wraz z iluminacją, które to zostały niesłusznie odebrane przez władze rosyjskie jako pronapoleońska demonstracja z okazji zwycięstw francuskiej armii. Czacki wówczas skrócił rok szkolny do 12 czerwca i szybko odesłał uczniów do domów. Uważał, że skoro rodzice jemu powierzyli opiekę nad chłopcami, to tylko im może ich oddać<sup>56</sup>.

Ucznia Gimnazjum Krzemienieckiego łatwo było odróżnić od innych dzięki obowiązkowi noszenia munduru, przez co także nie było widać różnic w statusie materialnym chłopców. Chroniło również „od ochoty bawienia się w eleganta” i utrudniało uczęszczanie do miejsc dla młodzieży niewłaściwych<sup>57</sup>. Czacki prosił rodziców i opiekunów,

aby na niepotrzebne stroje, wymyślne bielizny lub inne ubrania, którym moda co dzień daje inny kształt i to, co teraz poleca, w krótkim czasie znowu wyśmiewa, nie dawali pieniędzy. Mundur gimnazyowy z sukna krajowego w cenie średniej jest zaszczytem; wolność onego noszenia jest chwałą. [...] Czapki haftowane itp. oznaki zbytku są śmiesznością<sup>58</sup>.

Karol Witte, późniejszy absolwent Gimnazjum, opisuje z jaką radością i niecierpliwością oczekiwał na rozpoczęcie roku szkolnego:

mam chodzić w mundurze takim jak profesor, tylko niestety! bez szpady [szpadę nosili tylko uczniowie kursowi w dni świąteczne – przyp. E.D.]; jednak w żadnym mundurze: frak granatowy na jeden rząd złotymi świecącymi guzikami zapinany, z tyłu takich guzików sześć, dwa w stanie a cztery nieco ukryte w zakładach pół; niebieski stojący kołnierz jak u ułanów polskich w Warszawie, ponsowem suknem pod spodem wyłożony, także ułanów, chociaż nie polskich przypominającym, z ponsowemi wypustkami na około, czapka granatowa z niebieskim lampasem i ponsową wypustką<sup>59</sup>.

Począwszy od lata 1830 r. Liceum, jak i cały Krzemieniec wskutek klęsk – pożaru, epidemii cholery i nieurodzaju – znacznie podupadło. Po powstaniu listopadowym placówka ta jeszcze wegetowała, a w lutym 1833 roku została zamknięta. Bogate zbiory gabinetów i bibliotekę przewieziono do Kijowa, a ogród botaniczny uległ dewastacji. Taki był koniec słynnego Liceum Krzemienieckiego<sup>60</sup>.

Pozostali jednak na Wołyniu absolwenci tej szkoły, którzy kultywowali ideę Czackiego, „że nie pod słońcem godniejszego był nie może, jak Krzemieńca uczeń”,

<sup>56</sup> A. Andrzejowski, op. cit., t. 2, s. 249–265.

<sup>57</sup> T. Ziemia, *Tadeusz Czacki i jego zasługi zwłaszcza w dziejach naszego szkolnictwa*, Kraków 1873, s. 36.

<sup>58</sup> P. Chmielowski, op. cit., s. 60–61.

<sup>59</sup> Walenty Spektator [Karol Witte], op. cit., Kraków 1873, s. 103–104.

<sup>60</sup> A. Andrzejowski, op. cit., t. 4, s. 182–193.

i którzy mieli na uwadze jego słowa: „Pamiętaj, żeś był uczniem Krzemieńca”<sup>61</sup>. Ze szkoły tej wyszli m.in. Antoni Malczewski, Juliusz Słowacki, Józef Korzeniowski, Karol Sienkiewicz, ale przede wszystkim setki świątłych obywateli, którym tam starano się wpoić poczucie obowiązku, osobistej godności, ducha wzajemnej życzliwości i przyjaźni<sup>62</sup>.

## Everyday Life in Volyn Gymnasium in Krzemieniec (1805–1831)

### Abstract

The article presents the customs in one of the most famous Polish secondary schools at the beginning of the 19th century, namely Volyn Gymnasium in Krzemieniec, in the Russian partition of Poland. The school's founder was Tadeusz Czacki in cooperation with Hugo Kollataj. Apart from briefly presenting the Polish system of education, the article dwells on school customs connected with opening and ending of the school year, and pupil organisations. The daily schedule is taken into account, as well as entertainment, problems and particulars constituting the essence of the school pupils' everyday living – accommodation, food, school equipment, and dress. The author also discusses teacher-pupil relations, requirements, discipline, punishment system and the conduct of the school authorities and pupils during Napoleonic wars. Additionally, it mentions the fact that diaries kept by the Krzemieniec school pupils reflect the aura of the school and they express sentiment towards the school held by its graduates.

<sup>61</sup> *List o Tadeuszu Czackim (pisany z Dubna d. 30 sierp. 1829)*, „Athenaeum”, 1846, t. 6, s. 192–193.

<sup>62</sup> A. Mikulski, op. cit., s. 152; T. Bobrowski, *Pamiętnik mojego życia*, Warszawa 1979, t. 1, s. 474. O polemice na temat zasług i wartości Liceum Krzemienieckiego, jaka miała miejsce pomiędzy „krzemieńczanami” a ich przeciwnikami, zob. m.in. M. Rolle, op. cit., s. 355–378; T. Bobrowski, op. cit., t. 1, s. 469–474; K. Kaczkowski, *O szkole krzemienieckiej i o jej fundatorze Tadeuszu Czackim, także o innych rzeczach dotkniętych listem Petroniusza Tetry umieszczonym w N. 76 Tygodnika Petersburskiego roku 1845*, „Gwiazda” 1847, nr 2, s. 72–139.